Nr. 224. Sobota 8 Września 1877. Rok 67

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 4 po południu z wyjątkiem świąt i niedziel.
Numer pojedynczy kosztuje w miejscu 5 centów, pocztą 7 centów.
Biuro Redakcyi i Administracyi ulica Wałowa Nr. 29.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi rocznie 16 zł., półrocznie 8 zł., kwartalnie 4 zł., miesięcznie 1 zł. 35 ct. W miejscu rocznie 12 zł., półrocznie 6 zł., kwartalnie 3 zł., miesięcznie 1 zł.
Przewodnik naukowy i literacki, dodatek miesięczny do „Gazety Lwowskiej" otrzymują cało- i półroczni abonenci bezpłatnie, jednakże ci tylko, którzy prenumerują od 1 stycznia do końca czerwca, lub od 1 lipca do końca grudnia, ćwierćroczni zaś i miesięczni za dopłatą, pierwsi 75 ct., drudzy 30 ct. — Przewodnik prenumerowany osobno kosztuje 4 zł.

Jednorazowe inseraty obliczają się po 7 cent. kilkorazowe po 6 ct. od miejsca jednego wiersza.
Listy należy frankować. Reklamacye otwarte wolne są od opłaty.

Zaproszenie do przedpłaty.

Za wrzesień w miejscu 1 zł., pocztą 1 zł. 35 ct.
Na Gazetę z Przewodnikiem w miejscu 1 zł. 30 ct., pocztą 1 zł. 65 ct.

CZĘŚĆ NIEURZĘDOWA

Lwów, dnia 7 września.

Prasa całej Europy, świata całego, poświęciła Thiersowi kilkaset nekrologów, i co w takich razach jest rzeczą bardzo rzadką, doszła we wszystkich artykułach do tej samej konkluzyi, że wypadek ten stanowi wielką klęskę dla stronnictwa republikańskiego. Ten wniosek tak jest naturalny, tak się ciśnie pod pióro, że owa jednomyślność zdania nie jest żadnem nadzwyczajnem zjawiskiem.

Ciosem dotkliwym dla stronnictwa republikańskiego nazwano śmierć Thiersa nawet tam, gdzie Gambetta jest wielbiony jak bożyszcze polityczne, gdzie młody ten mąż stanu uważany jest za zupełnie odpowiedniego kandydata do posady prezydenta republiki. Cóż dopiero powiedzą ci, którym powaga Gambetta bynajmniej nie wydaje się tak wielką, żeby w przyszłych wyborach mogło być na seryo postawione hasło: Mac-Mahon albo Gambetta! Tysiące wyborców francuzkich oddanych do chwili zgonu Thiersa republikańskiemu stronnictwu, należą dziś niewątpliwie do rzędu konserwatystów. Są to konserwatyści nie z przekonania lecz z konieczności, ale przy dzisiejszych wyborach nie chodzi o to, z jakich pobudek kto głosuje. Czy kandydat konserwatywny pokona republikańskiego większością zupełnie mu ufających wyborców, czy tylko dzięki pomocy powyżej wskazanych neofitów konserwatyzmu, zawsze mandat ten wywrze skutek jednakowy.

Dotąd nie wymieniono nikogo, ktoby na seryo zastąpił Thiersa przy wyborach tegorocznych i ze skutkiem wystąpić mógł jako kontrkandydat marszałka Mac-Mahona. Z grona znakomitości republikańskich jeden tylko Grévy wiekiem, powagą i przeszłością zdobył sobie stanowisko, wzbudzające szacunek nawet w przeciwnym obozie. Grévy wcale bezstronnie pełnił funkcye prezydenta w rozwiązanej Izbie deputowanych i to znacznie przyczyniło się do zjednania mu ogólnej sympatyi. Ale czy to wystarcza już do zastąpienia Thiersa? Że nie wystarcza ani ta zasługa Grévyego, ani jego piękna przeszłość, to się pokazało zaraz po rozwiązaniu parlamentu. Wtedy podniesiono kandydaturę Grévyego na wypadek dymisyi marszałka Mac-Mahona, ale kandydatura ta nie mogła przyjąć się i upadła milcząco. Grévy byłby kandydatem sympatyczniejszym dla republikanów niż Thiers, który bądź co bądź za nadto długo służył idei monarchizmu, ażeby teraz powszechnie uchodzić mógł za niezłomnego w zasadach republikanina. Jeżeli zatem po rozwiązaniu izby, republikanie mówili najpierw o kandydaturze Grévyego a później zapomnieli o niej i zaczęli zasłaniać się powagą Thiersa, jest to znak, że nie wierzyli w zwycięstwo pod hasłem: Grévy albo Mac-Mahon.

Nie ma zatem nikogo. ktoby republikanom zastąpić mógł zmarłego naczelnika, a zastępcy takiego potrzeba im niezbędnie do powodzenia. Każdy bowiem wyborca głosując z republikanami, musi zadać sobie pytanie, kto w miejsce marszałka Mac-Mahona zostałby w danym razie naczelnikiem państwa i jakie rękojmie daje ten nowy kandydat. Ogół ludności francuzkiej jest mimo ruchliwego życia politycznego tak nieporadny czy niedojrzały, że potrzebuje koniecznie osobistości, na które mógłby zupełnie zdać się, za któremi mógłby iść niewolniczo. W tem usposobieniu wyborców tkwi cały sekret polityki plebiscytowej. Gdyby Napoleon III został był po Sedanie na tronie francuzkim i urządził nowy plebiscyt, uzyskałby jeżeli nie $7\frac{1}{2}$ milionów głosów jak w roku 1869, to przynajmniej $5\frac{1}{2}$. Wyborcom wystarczało samo nazwisko Napoleona III, a jeżeliby dziś postawiono formułkę plebiscytową: republika albo Napoleon IV, z wielkiem prawdopodobieństwem cała ludność wiejska głosowałaby za Napoleonem IV.

Republikanie utrzymują, że lud wiejski we Francyi oddany jest teraz szczerze republice. Być może, że podoba mu się na razie republika lepiej niż monarchia, szukająca w wojnach podstaw dla tronu. Ale lud wiejski sprzyja pewnie nie republice abstrakcyjnie pojmowanej, lecz tylko takiej, w której prezyduje marszałek Mac-Mahon lub Thiers z swoim dawnym do roku 1873 przestrzeganym programem.

Rada państwa.

Na posiedzeniu klubu lewicy w d. 5 b. m., dał zastępca przewodniczącego dep. Wolfrum krótkie *exposé* o przedłożeniach podatkowych, poczem dep. dr. Beer zbijał wniosek mniejszości przedłożony przez dep. Krzeczunowicza, ażeby nad wszystkimi ustawami podatkowemi przejść do porządku dziennego. Dep. Suess mniema, że głosowanie w chwili obecnej nie miałoby żadnego celu, ale należałoby powziąć decyzyę, że klub sprzeciwia się odroczeniu tej sprawy i że postanawia przystąpić do rozpraw szczegółowych. Dr. Granitsch przemawia za wnioskami większości. Dr. Plener oświadcza się przeciw opustom, albowiem cały rezultat tego olbrzymiego dzieła reformy podatkowej wynosiłby tylko 2 miliony zł., podczas gdy proponowane opusty wynoszą 13 milionów. Mowca mniema, że nie należy dozwalać opustów. Dr. Perger sprzeciwia się usunięciu tego przedmiotu z porządku dziennego, chociażby nawet dzisiaj nie zapadła jeszcze stanowcza uchwała co do przedłożonych wniosków. Dep. Neuwirth polemizuje z mowcą poprzednim i z dep. dr. Granitschem, wyrażając zdanie, że przedłożenie rządowe nie kwalifikuje się do rozpraw szczegółowych. Mowca objaśnia różnice, zachodzące między wnioskami mniejszości i większości, i wskazuje na konieczność zaznajomienia się przedewszystkiem z sposobem oszacowania a do tego dążą właśnie wnioski mniejszości. Dr. Beer jest zdania, że wniosek mniejszości przedłożony przez dep. Krzeczunowicza, należy bezwarunkowo odrzucić. Toż samo nie można przyjąć wniosku dep. Neuwirtha. Należy mieć odwagę do przeprowadzenia reformy, ażeby już raz usunąć patent o podatku dochodowym z r. 1879. Dr. Suess oświadcza się stanowczo przeciw uchwaleniu tej ustawy. Odesłanie do komisyi jest niebezpieczne. Na zapytanie przewodniczącego, czy na wypadek, gdyby postawiono wniosek na odroczenie tej sprawy i nie dopuszczono do rozpraw, ma się odbyć imienne głosowanie, odpowiedział klub twierdząco.

Klub lewego centrum, wybrawszy na posiedzeniu w d. 5 b. m. przewodniczącym br. Eichhoffa, przystąpił do obrad nad przedłożeniami podatkowemi i zgodził się na to. ażeby na najbliższe posiedzenie zaprosić p. ministra skarbu, któryby dał potrzebne wyjaśnienia.

Nowy klub postępowy postanowił na posiedzeniu z d. 5 b. m., głosować przeciw wszelkim wnioskom, dążącym do odroczenia rozpraw nad przedłożeniami podatkowemi i za przystąpieniem do rozpraw szczegółowych.

W klubie postępowym zapadła uchwała, że wszystkie obrady i uchwały mają być trzymane w tajemnicy. W klubie tym poruszył dr. Magg kwestyę wystosowania adresu do Najj. Pana. W tej mierze postanowił klub porozumieć się z innymi klubami wiernokonstytucyjnemi.

Na posiedzeniu komisyi ugodowej w d. 5 b. m., rozprawiano nad sprawozdaniem podkomitetu w sprawie podatku od wódki. Sprawozdawca dr. Plener wyjaśnił podstawy obowiązującej obecnie ustawy i te-

LISTY PARYSKIE

XIII.

Pamięć o umarłych. Biblioteka artykułów o Dejazet, nekrologi; reszta należności za pogrzeb, a koszt śniadania. Obowiązki wdzięczności publicznej. Dwie pary małżeńskie. Separacya i unieważnienie małżeństwa. Czem jest mąż gwiazdy teatralnej? Dwumiesięczny duet na oceanie; ideał małżeństwa; a gdyby? Skandal wyścigowy w Deauville. Manewr dla wygrania zakładu; wyrok przeciw właścicielowi konia i żokejowi. Cyniczne uwagi dzienników. Dla kogo są wyścigi. Teatry otwierają się. Sztuki starego repertoaru. Życie szulera. Fryderyk Lemaitre. Rybaczka. Król dyń. Żyd wieczny tułacz. Pochód tuczonego wołu. Nie nowe nowości. Marta. Balzac. Empis. Kolosalna mistyfikacya. W czem objawia się idea republikańska. Głupota stolicy oświaty. Kopalnie srebra w Ameryce i złota — w Paryżu.

(Dokończenie)

Wakacye teatralne skończyły się. Przybytki Talii, Melpomeny, Euterpy i Terpsychory, ożywiają się po przebytych miesiącach kanikularnych, jedne już rozpoczęły na nowo przedstawienia, inne dziś lub jutro otworzą swoje podwoje. Odeon tylko pozostanie jeszcze przynajmniej przez miesiąc zamknięty, z powodu ważnych reparacyi wewnętrznych. Ambigu także jakoś nie zapowiada kiedy rozpocznie widowiska, ale ten teatr w ostatnich latach nabrał jakby przyzwyczajenia do zamykania się, nieraz nawet wśród najkorzystniejszej zimowej pory.

Większa część teatrów przy zamknięciu miała sztuki sprowadzające ciągłe tłumy słuchaczy, nic im zatem nie przeszkodziło otworzyć się bez zmiany afisza, jak to już uczyniły Variétes z *Poudre d' escampéte*, o której w jednym z ostatnich listów pisałem, wróżąc jej na pewno długotrwałe powodzenie; teatr historyczny z *Dramatem na dnie morza*, Folies dramatiques z ślicznuchną operą *les Cloches de Corneville*. W innych, przygotowując zapewnie poważne nowości na zimę, wznowiono stare dramata z początków romantycznej szkoły, jak Żyd wieczny tułacz. Syn szatana, a nawet Trzydzieści lat z życia szulera i *la Poissarde;* każda z tych dwóch ostatnich ma przeszło pięćdziesiąt lat od pierwszego pojawienia się na scenie. Pierwsza szczególnie uderza przestarzałym stylem jakim dziś nikt już nie mówi, który zatem i na scenie dziwnie się wydaje, tak naprzykład jak dla nas. polskie komedye, najlepsze nawet, ztamtej epoki, w których występujące osoby mówią do siebie waćpan, waćpani i waćpanna. Ale za to Życie szulera przedstawia mnóstwo głęboko wzruszających, namiętnych porywających sytuacyi i w swoim czasie dramat ten obiegł wszystkie europejskie sceny, wszędzie przyjmowany z uniesieniem. W Paryżu tryumf Życia szulera zupełniejszym był niż gdziekolwiek indziej, bo też nie każda scena poszczycić się mogła takim artystą, jak zmarły przed niedawnym czasem Fryderyk Lemaitre. Genialny ten artysta umiał nadać tak potężny, tak grozą przejmujący charakter postaci Jerzego Germany (jeżeli się nie mylę, w polskim przekładzie nazwano go Oskarem), że w przerażenie wprawiał widzów i trzymał ich ciągle w nieopisanem wzruszeniu. Długo żaden z pierwszorzędnych nawet artystów nie śmiał spróbować się z tą rolą w której starsza część publiczności paryskiej żywo pamięta jeszcze wrażenia gry nieporównanego Fryderyka. P. Jeuneval, występujący obecnie w tej roli w teatrze Cluny, grywał ją poprzednio w różnych miastach prowincyi. Nie dorównał on niewątpliwie pierwowzorowi, ale wyszedł szczęśliwie z tej niebezpiecznej próby; posiada dość siły w głosie, umie grzmieć, wyrzucać wulkaniczne potoki namiętności i publiczność, szczególnie w ostatnich aktach szczerze przyklaskuje następcy mistrza, chociaż nie można powiedzieć, żeby go p. Jeuneval zastąpił.

Rybaczka (*la Poissarde*) równą jest co do wieku z poprzedzającą sztuką, ale ma innego rodzaju zalety. Nie przeraża ona ale głęboko wzrusza; widzowie nie mogą się od łez wstrzymać. A pokazuje się, że dawni pisarze dramatyczni umieli wynajdować sytuacye, o jakie dziś nie łatwo, bo główna scena, w której zwiedzionemu mężowi powiadają: „To dziecię nie jest twojem" a on w szczytnem uniesieniu szlachetnego poświęcenia odpowiada: „Wiedziałem o tem", nie raz już naśladowaną była przez tegoczesnych autorów. Wnuk Maskarylla, pana Meilhac i niedawno; na nieszczęście bez powodzenia przedstawiony Ojciec p. Jules Claretie, zbudowane są na tej samej zupełnie sytuacyi. bo też jest ona rzeczywiście, wzruszającą, porywającą. Sama treść Rybaczki wystarczyłaby do zapewnienia jej długiego pobytu na scenie, ale posiada ona inną jeszcze siłę przyciągającą. Wchodzi tam uroczysta procesya króla dyń. Dotąd corocznie w wielkiej targowicy (*Halles-centrales*) odbywa się wystawa olbrzymich dyń, z których największa otrzymuje tytuł króla (dlatego, że francuska nazwa *Potiron* jest rodzaju męskiego); ogrodnik, który ją wyhodował otrzymuje pierwszą nagrodę, a zwycięska dynia uwieńczona kwiatami i wstążkami obnoszoną jest tryumfalnie wśród strojnego orszaku przekupek i służby targowej. Takie pochody na scenie zawsze podobają się publiczności, a szczególniej tej, która zwykle uczęszcza do teatru *Chateau d' eau*.

W Żydzie tułaczu nie małym także wabikiem dla widzów jest karnawałowy pochód tuczonego wołu (*Boeuf gras*), który w rzeczywistości, to jest na ulicach Paryża, od czasu wojny został zupełnie zaniechany, niewątpliwie z wielkim żalem Paryżan, którzy pomimo corocznych długich tyrad dziennikarskich przeciw temu staremu zabytkowi może jeszcze rzymskich saturnaliów, cisnęli się przez trzy ostatnie dni zapustne po wszystkich ulicach, przez które ta różnobarwna kawalkata przechodziła. Podziwiano wielkoludów, amerykańskich kacyków, średniowiecznych rycerzy, papierowe smoki, słonie, lwy i tygrysy i przyklaskiwano uwieńczonym w kwiaty, z pozłacanemi rogami prawdziwie kolosalnym wołom, wiezionym na wspaniałych wozach, które potem, niestety, po przejściu szlachtuz paradowały zawieszone z obfitem przystrojeniem liści i kwiatów papierowych, w oknach sklepów najzamożniejszych rzeźników. Ale ta część wystawy Żyda tułacza jest tylko rozrywką dla oczu; dramat ten przerobiony z romansu Eugeniusza Sue, który tu wszystko co żyje umie nieledwie na pamięć, nie jest pozbawiony rzeczywistych scenicznych zalet, a tym razem wiele mu dodaje efektu prawdziwie do doskonałości doprowadzona gra p. Paulin Menier w roli Rodyna.

Wszystkie te wznowienia mają przed sobą długą, pomyślną karyerę. Szkoda, że nie można tego samego powiedzieć o nie wielu nowościach, jakie się w ostatnich czasach pojawiły, przyczem jeszcze to mnie uderza, że te nowości doprawdy nie są nowe. Teatr *Gymnase* dał czteroaktową komedyę p. Ohnet,

chniczne postępy, które dozwalają znaczniejszej eksploatacyi płodów surowych, w skutek czego powstał dla producentów pewien rodzaj premii podatkowej. Ta premia wynosi przy produktach mącznych około 60, a przy melassie 40%. Mowca poleca tedy przyjęcie ryczałtu podatkowego od fabrykatu a dla mniejszych gorzelni przyjęcie ryczałtu według siły produkcyjnej przyrządu gorzelnianego. Tym sposobem miałyby rozprawy komisyi toczyć się w następujących kierunkach: 1) Czy ryczałt ma być zatrzymany? 2) Czy pozycya proponowana przez rząd ma być zatrzymaną czy zniżona? 3) Czy jest usprawiedliwiony spust dla gorzelni gospodarskich? 4) Czy ma być przy tem zaprowadzony podatek od produktów surowych? Dr. Menger mniema, że należy przedewszystkiem zgodzić się na to, czy projekt podkomitetu ma być wzięty za podstawę do obrad specyalnych, czy nie? Dr. Demel zaleca przyjęcie *en bloc* tej ustawy, albowiem podkomitet wypracował ją z wielką znajomością rzeczy. Dr. Beer sprzeciwia się przyjęciu *en bloc* i radzi przystąpić do rozpraw szczegółowych. Dr. Schaup zapytuje sprawozdawcę, dla czego podkomitet nie traktuje melassy na równi z produktami mącznemi i co ma na przyszłość służyć za podstawę obliczenia? Sprawozdawca Plener odpowiada, że teoretycy stawiają melassę na równi z produktami, mącznemi ale praktycy zapatrują się inaczej na tę rzecz. Ci, co pędzą wódkę na melassie, mają na tem lepiej wychodzić; zepchną oni po części cały ten podatek na fabrykantów cukru; płacić im będą mniej za melassę. Obliczenie będzie odbywało się w ten sam sposób jak dawniej. Na tem zakończono rozprawę generalną; przy głosowaniu odrzucono wniosek dr. Demla co do przyjęcia ustawy *en bloc* i przystąpiono do rozpraw szczegółowych, w ciągu których przyjęto bez zmiany §§. 1—19 przedłożenia rządowego.

SPRAWY ZAGRANICZNE

(Z bułgarskiego teatru wojny.)

O ruchach i sytuacyi obydwóch armij nieprzyjacielskich na bułgarskim teatrze wojny otrzymała *Pol. Corr.* od swego, pod względem militarnym zwykle dobrze poinformowanego, korespondenta galackiego sprawozdanie, które w obec ostatnich doniesień telegraficznych jest już nieco spóźnione a w niektórych wywodach chybione. Krwawa walka w wąwozie Szybka, pisze wspomniany korespondent pod dniem 2 września, dowiodła ponownie, jak mało można w obecnej wojnie liczyć na teoretycznie prawdopodobne operacye. Z pewnością nikt się tego nie spodziewał, że Sulejman basza, którego oddziały znajdowały się już pod Bebrową, a który w ośmiu dniach mógł się przeprawić przez Bałkan pod Sliwnem, aby uderzyć na flankę rossyjską, zechce uchwycić wołu za rogi i uderzyć wprost na wąwóz Szybka. Dlatego też Rossyanie zostawili w tym wąwozie stosunkowo bardzo słabą załogę. Właściwego ataku oczekiwali bowiem pod Tirnową a ruch Sulejmana baszy przedsięwzięty w kierunku Szybki uważali tylko za manewr pozorny. Tymczasem napadnięci niespodzianie przez przeważne siły tureckie byliby musieli opuścić wąwoz, gdyby posiłki pod dowództwem generała Radeckiego nadeszły były kilka godzin później. Skutki nieudałego ataku mogą się dać Turkom bardzo we znaki. Po pierwsze, jedna z najdzielniejszych armij tureckich stała się na kilka tygodni niezdatną do boju, gdyż czterdziestotysięczna armia, która utraciła 15.000 ludzi, potrzebuje przynajmniej kilka tygodni czasu, aby się zreorganizować, powtóre stanowisko Rossyan w północnej Bułgaryi jest tymczasowo niewzruszone i z frontu zabezpieczone od ataku, tak że naczelna komenda rossyjska całą swą uwagę może zwrócić obecnie na flanki. Z walki w Szybce i pod Plewną pokazuje się, jak mało dowódzcy tureccy nawzajem się wspierają. Pod Plewną pozostawiono Osmana baszę samemu sobie, tak że ten nie mógł wyzyskać odniesionego zwycięstwa. Podczas kilkudniowych walk w wąwozie Szybka, nie zrobili ani Osman basza z Łowczy, ani Mehemed Ali z Eski-Dżumy, najmniejszego ruchu zaczepnego przeciw pozycyom rossyjskim tak, że Rossyanie jak najspokojniej mogli wysłać posiłki z Selvi i z Tirnowy. Obecnie, jak się zdaje, przyszła kolej na turecką armię wschodnią. Podług ostatnich wiadomości, armia ta przedsięwzięła równocześnie z Eski-Dżumy i Rasgradu ruch zaczepny, którym zagroziła rossyjskiej pozycyi nad środkową linią Jantry. O ruchu tym, jak i o wszystkich operacyach tureckich z wyjątkiem operacyi podjętej pod Plewną, można powiedzieć, że jest spóźnioną. Ruch Mehemeda Alego już dawno zapowiedziany, mógł był liczyc na pomyślny rezultat, gdyby był przedsięwzięty podczas walk pod Plewną lub bezpośrednio po tych walkach. Mniej ważnym ale zawsze bardzo korzystnym byłby podczas walk w wąwozie Szybka. Ale obecnie ruch zaczepny Mehemeda Alego już w samym zarodzie wydaje się niefortunnym. Pierwsze szczęśliwe utarczki pod Ajazlarem i Turlakiem nie mają żadnego znaczenia, gdyż rzeczy tak się właściwie mają: Po bitwie pod Ajazlarem wyruszył z Kukükiöi silny oddział rekonsansowy przez Arablar do Karagaczu, napotkawszy jednak na znaczne siły rossyjskie cofnął się. Tak samo wyruszył Nedżib basza z Razgradu ku Turlakowi, odparł przednią straż rossyjską i obsadził Konstancę (nad rzeczką Solenikiem). Wszystkie te walki nie miały wielkiej wagi i wywarły tylko ten skutek, że małe oddziały rossyjskie, które w walkach tych brały udział cofnęły się do *gros* armii w. księcia następcy tronu. Ale armia ta w najbliższym czasie tak zostanie wzmocniona, iż będzie się mogła skutecznie oprzeć ofenzywie wschodniej armii tureckiej. To też kompetentne koła nie spodziewają się w tej części teatru wojennego walnego starcia, dopóki nie zostanie stoczona rozstrzygająca bitwa, na którą się zanosi w zachodniej Bułgaryi. Wszystko przemawia za tem, że wkrótce obie strony zmierzą swe siły pod Plewną. Albo naczelna komenda rossyjska będzie się starała osaczyć Osmana baszę, który w takim razie, aby temu zapobiedz wystąpi zaczepnie, albo też Rossyanie sami rozpoczną atak uderzając równocześnie na front i flankę pozycyi tureckiej. W każdym razie Rossyanie nagromadzili pod Plewną siły większe jak tego wymaga defenzywa. Znajdują się tam 4, 11 i 9 korpus) obydwa ostatnie, które wiele ucierpiały zostały uzupełnione świeżo przybyłemi oddziałami (a zatem 70.000 ludzi; nadto znajdują się tam oddziały 5 korpusu, 2 brygady strzelców, 3 dywizye kawaleryi i lotny korpus generała Skobelewa. Doliczywszy do tego jeszcze armię rumuńską liczącą co najmniej 30.000 ludzi, to będziemy mieli około 120.000 ludzi. Dziś nadeszły już wiadomości o utarczkach rekonesansowych, które stoczyły silne oddziały tureckie wysłane przeciw rossyjsko-rumuńskiemu skrzydłu. Do utarczki takiej przyszło mianowicie pod Trstenikiem, wsi położonej na północ-wschód od Plewny (miejscowość tę należy odróżnić od innej tego samego nazwiska a położonej na północ-zachód od Plewny.) Ta nieznaczna z resztą utarczka dała pochop do najprzesadniejszych pogłosek, które powtórzyła większa część dzienników rumuńskich. Mogę zapewnić, że do obecnej chwili nie przyszło nigdzie do walniejszego starcia. Ale prawdopodobną jest rzeczą że około 7 września akcya się rozpocznie. Obie armie zajmują mniej więcej te same stanowiska co przed kilku dniami z tą różnicą że Turcy rozszerzyli nieco swe fortyfikacye, ufortyfikowali bowiem wzgórza grywickie i na północ-zachód etropolskie. Armia rumuńska wznosi na zajętych stanowiskach z największym pospiechem tymczasowe fortyfikacye.

KRONIKA

— **Z powodu dwóch dni świątecznych** następny numer *Gazety Lwowskiej* wyjdzie w poniedziałek. W razie nadejścia ważnych wiadomości z teatru wojny wydamy jutro nadzwyczajny dodatek.

— **Wypadek na kolei.** Między stacyami Staresioło i Wybranówka wjechał przedwczoraj wieczór dwoma maszynami ciągniony towarowy pociąg nr. 31 na szynę, która w poprzek toru, prawdopodobnie w zbrodniczym zamiarze, położoną została, w skutek czego obie maszyny i wóz konduktorski z szyn wyskoczyły. Z powodu tego wypadku spóźniły się wczorajsze przedwieczorne i wczorajsze ranne pociągi osobowe o kilka godzin. Z personalu kolejowego nikt nie został uszkodzony.

— **Koncert p. G. Friemanna,** jak się dowiadujemy, odbędzie się we środę Program podamy w następnym numerze, poprzestając na razie na wzmiance, iż będzie piękny i urozmaicony.

— **Subskrypcya na pomnik Thiersa,** już została otwarta przez dzienniki francuskie.

— **Mormoni** amerykańscy, według telegramów z Utah, po śmierci swego arcykapłana, Brighama Younga zdali przełożeństwo nad swą gminą dwunastu najstarszym z pośród siebie, takzwanym „apostołom“. Zdaje się, że już następcy Younga nie będą wybierali, gdyby to jednak wbrew oczekiwaniu nastąpiło, natenczas najwięcej miałby widoków syn Brighama, John.

— **Nowe pociągi pospieszne** urządzone na wzór amerykańskich na drodze żelaznej Spokojnego oceanu, mianowicie z przejściem przez środek wszystkich wagonów, z jadalniami, czytelniami, osobnemi salonami oraz sypialniami, jak donoszą dzienniki wiedeńskie, mają być przez zarząd kolei Północnej zaprowadzone od października lub listopada na linii Wiedeń-Kraków-Warszawa-Petersburg, tudzież na linii Podwołoczyska-Lwów-Kraków-Cheb.

— **Szczątki rzymskiego budynku** odkryte zostały w tych dniach, jak donosi *Salzb. Ztg.* na podwórzu pewnego domu w Salzburgu. Znaleziono mianowicie dobrze utrzymane sklepienia, ozdobione pięknemi mozajkami z rzymską ornamentyką, tudzież w gruzach murów i monety z czasów Tyberyusza i Licyna. Wydobyte z ziemi zabytki złożone zostały w miejscowem muzeum miejskiem.

— **Smutne wesele.** W pewnym domu mieszczańskim w Berlinie odbywało się przed kilkoma dniami wesele, które o samej północy, kiedy największa panowała ochota, przerwał w sposób nader niemiły, prawdziwy „duch kamienny“ w postaci agenta policyjnego. Ten ostatni wywołał pana młodego i szepnął mu na ucho słów parę, po których tenże pobladł, pożegnał się z żoną i wyszedł. Pokazało się, że pan młody od dłuższego już czasu ścigany był sądownie za oszustwo i właśnie podczas ślubu poznał go agent policyjny.

— **Potwór przedpotopowy.** Jak donoszą *Hamb. Nachr.* urzędnik emerytowany Haeberlein, trudniący się zbieraniem kopalnych zabytków, który już w r. 1861 w kamieniołomach opoczystych Solnhofen znalazł był szczątki potwornego zwierzęcia przedpotopowego, stanowiącego przejście z ptaków do płazów i sprzedał je za 700 funtów szterlingów zarządowi muzeum brytyjskiego, teraz znowu znalazł dobrze zachowany szkielet uskrzydlonego płazu, zwanego przez uczonych *Archaepteryx.* Potworne to zwierzę miało łeb podobny z kształtu czaszki do łba głuszca, skrzydła zupełnie rozwinięte, ogon jak u jaszczurki, a łapy zaopatrzone w ostre pazury, przypominające nietoperza. Haeberlein żąda 30.000 mark za ten okaz.

Notatki literacko-artystyczne.

The Month, miesięcznik londyński, rzadkim w pismach angielskich przykładem, umieścił w sierpniowym zeszycie artykuł, będący w przeważnej swej części przekładem z polskiego. Geneza jego następująca. Przed dwoma laty Zakład narod. im. Ossolińskich ogłosił przy dorocznem sprawozdaniu nader ciekawą i charakterystyczną autobiografię kanclerza w. kor. Jerzego Ossolińskiego a raczej początek takowej, obejmujący tylko dwadzieścia sześć lat życia najpierwszego może polskiego statysty. Niektóre szczegóły, jakie tam znajdujemy, zużył był już w swej kompilacyi w właściwy sobie sposób Bohomolec, ale dopiero sam tekst, tchnący dziwnym wdziękiem i ujmującą prostotą, dał nam poznać w całej pełni i prawdzie tę szlachetną i znakomitą postać. Pierwszym polem popisu dla przyszłego dygnitarza Rzplitej, było poselstwo do Anglii, z którego się nietylko świetnie wywiązał, lecz nadto w opisanym przez siebie dyaryuszu legacyi, przechowanym tylko fragmentarycznie, zdając sprawę z czynności swoich, roztacza przed oczyma czytelnika obraz ówczesnych stosunków W. Brytanii. Pisząc swojego czasu o rzeczonej autobiografii, wyraziliśmy nadzieję, że może które angielskie pismo poda tłómaczenie tej części pamiętnika, która zawiera wcale zajmujące choć szczupłe wiadomości o Anglii za rządów Jakóba, syna nieszczęśliwej Maryi Stuart. Nadzieję naszą spełnia po dwóch blizko latach *The Month* w artykule p. n. *George Ossoliński's mission to England.* We wstępie do tej pracy pomieścił angielski pisarz kilka słów o zakładzie Ossolińskich, z powodu, że Jerzy był przodkiem jego fundatora i że za staraniem instytutu została wydaną owa autobiografia. „Jest we Lwowie — czytamy tam — (w austryackiej Polsce) sławny literacki i naukowy zakład, ufundowany i szczodrze uposażony przez Józefa Maxymiliana Ossolińskiego, pod koniec ostatniego stulecia. (Niedokładność nie dziwna u Anglika, pierwszy bowiem zapis fundacyi datuje się z r. 1817, sam zakład istnieje dopiero od r. 1827. *Przyp. autora.*) Bogaty w najrzadsze książki, stare druki, manuskrypta, zebrane głównie przez samego fundatora, był on przez długi czas ogniskiem umysłowego ruchu wschodniej, jak akademia umiejętności w Krakowie zachodniej części królestwa. Główna zasługa jaką oddaje literaturze nietylko samej Polski, ale całej Europy, polega na ogłaszaniu historycznych skarbów. Pomnikowe edycye polskich kronik i dokumentów, jakie ta instytucya dotąd wydrukowała, są nader znaczne pod względem ilości i zasługują na uwagę wszystkich miłośników historycznych poszukiwań“.

— **Przewodnik naukowy i literacki** zawiera w wrześniowym zeszycie następujące artykuły: Po zgonie Augusta II przez Klemensa Kanteckiego; Jan Ostroróg studyum z literatury politycznej przez Michała Bobrzyńskiego; Literatura w Galicyi, ustęp z pamiętników przez Władysława Zawadzkiego; Rzeki Wałdajsko-Sarmackie przez W. Nałkowskiego.

— **Flora leśna i przemysł drzewny w Galicyi.** Pod tym tytułem napisał p. Emil Hołowkiewicz c. k. komisarz lasowy, na polecenie Namiestnictwa z powodu wystawy krajowej dzieło, które z wielką gruntownością i nadzwyczajnem bogactwem cennych szczegółów zwraca uwagę na jedną z najważniejszych a dotąd nie dość troskliwie traktowaną gałęź gospodarstwa krajowego. Niektóre ustępy tego dzieła są już znane czytelnikom

---

który przed dwoma czy trzema laty dał się poznać korsykańskim dramatem *Regina Scarpi.* Nowa komedya, pod tytułem *Marta,* przedstawia młodą wdowę panią Aubertin, o której rękę stara się p. Brivade. Pani Aubertin ma przy sobie pasierbicę, Martę, i ta na nieszczęście zakochaną jest w owym p. Brivade i tylko zwierza się z tem swemu bratu, oficerowi od strzelców afrykańskich. Ten zawiadamia o tem przybraną matkę, która nie jest obojętną na uczucie p. Brivade, ale poświęca się dla szczęścia pasierbicy i po różnych, nie bardzo szczęśliwie ugrupowanych przejściach, gdzie złośliwość ludzka rzuca potwarz na jej honor, co o mało nie sprowadza pojedynku między bratem Marty, a szczęśliwym ale bardzo dobrodusznym celem miłości aż dwóch na raz pięknych kobiet, wszystko kończy się jego małżeństwem z Martą a pani Aubertin z dawnym przyjacielem, baronem d'Alayrac.

Przedmiot ten, rywalizacyi pasierbicy z macochą, już był po mistrzowsku traktowany przez Balzaka w wielkim dramacie *la Maratre*, przez p. Empis w *la belle mère et la fille* i kilku innych sztukach, których tytułów nie pamiętam. Marta ma niezaprzeczenie niepospolite zalety stylu, co jest coraz rzadszem na scenie; dyalog żywy, gorący i subtelny zarazem, słowem zdradza niepospolitego pisarza; ale za to autor okazał się jako dramaturg bardzo słabym. Brak mu głębokiej znajomości serca ludzkiego, zdaje się nie wiedzieć, że miłość posiada dar jasnowidzenia, a tu od roku p. Brivade bywa w domu, jako jawnie starający się o rękę pani Aubertin, a zakochana w nim Marta ani się tego domyśla, a znowu ani macocha, ani konkurent nie postrzegają najmniejszego cienia głębokiego uczucia dziewicy. Publiczność za to wie wszystko z góry i nie może interesować się wypadkami rozwijającemi się przed jej oczyma. Artyści teatru *Gymnase*, jak to jest ich zwyczajem, grają wybornie, ale zapewnić powodzenie tej sztuce, nawet dla nich jest zbyt trudnem zadaniem.

Znacie już z dzienników kolosalną mistyfikacyę w formie wezwania na tron wysp maryańskich, młodego ucznia szkoły normalnej w Grenobli. Cały Paryż śmiał się przez kilka dni z łatwowierności niewinnych ofiar tego niezbyt dowcipnego żartu, a ołówki karykaturystów i kalembury dowcipnisiów, nie oszczędzały młodego króla *in spe* i jego rodziny; ale fakt ten nastręcza inne jeszcze uwagi.

Widocznie idea republikańska nie tak powszechnie jeszcze przesiąkła we wszystkie warstwy ludności francuskiej, jak usiłują głosić niektóre dzienniki, kiedy nawet do tronu wysp maryańskich znajdują się amatorowie a co większa, dostawcy, ryzykujący swoje towary i wyroby dla uzyskania tytułu nadwornych liwerantów. Zaprzeczać jednak istnieniu tej idei nie można, bo ono aż nadto widocznie objawia się w skutkach. Przed kilku dniami, rada municypalna paryska wykreśliła ze swego budżetu sumę 1000 fr., wypłacaną dotąd corocznie tytułem wsparcia Towarzystwu opieki nad niemowlętami, a to, według sprawozdawcy komitetu finansowego dla tego, że towarzystwo to ma charakter klerykalny, co jest zupełnie fałszywem, bo między członkami tego towarzystwa znajduje się nadrabin tutejszej synagogi i kilku pastorów protestanckich; chyba że republikańska rada municypalna Paryża uważa za klerykalne to wszystko co nie przyznaje się do bezwyznaniowości.

Na dowód, jak szerokie jest jeszcze panowanie idyotyzmu w tym Paryżu, który się uważa za stolicę cywilizacyi i światła, może posłużyć ta okoliczność, że w dzień zaćmienia księżyca, przedawano, a co większa kupowano na ulicach i wielkich bulwarach niezmierne mnóstwo okopconych szkiełek dla przypatrywania się zaćmieniu, i że bardzo wiele osób wybrało się wieczorem na wzgórza Montmartre, Butle Chaumont i górę św. Genowefy, żeby ile możności z bliska obserwować ten fenomen !!!

W prowincyi Oregon (Stany Zjednoczone) w hrabstwie Wasco odkryto w niezmiernie obfitych pokładach błota, utworzonych z ścieku licznych drobnych źródeł, obecność srebra w takiej ilości, że z jednego tonnu (2000 ft.) błota wydobywają na 100 dolarów czystego srebra. Eksploatacya ta odbywa się tam już na wielkę skalę i dzienniki wróżą, że ze wszystkich stron świata zaczną tam wkrótce napływać, jak niegdyś do Kalifornii gorliwi poszukiwacze. Wątpię jednak czy wybierze się tam kto z Paryża, bo tu umieją bez wielkich zachodów wydobywać z błota nietylko srebro ale i złoto, jak się to pokazuje na paniach z tak zwanego pół-świata i panach oddających się różnego rodzaju spekulacyom.

Paryż 1 września.

J. Bohdan.

Gazety Lwowskiej i *Przewodnika naukowo-literackiego*. Dzieło pojawi się w tych dniach. Czysty dochód przeznaczony został na zalesienie lotnych piasków w powiecie niżańskim a szczególniej okolic miasteczka Ulanowa.

Przechadzka po wystawie.

(A. W.) Wystawy wszelkiego rodzaju, podobnie jak damy elegantki, mają swój ton i swoją modę, niedozwalające im w dzień otwarcia pokazać się w całej pełni swych wdzięków. Paryż i Wiedeń swojego czasu usankcyonowały ten brak ukompletowania się podczas otwarcia, zatem i nasza krajowa wystawa, mimo urzędownie nadanego jej prawa życia, musi poczekać dni kilka. zanim wszystko przyjdzie do należytego porządku.

Nie możemy zatem z całą ścisłością obserwacyjną brać się w tej chwili do opisania wystawy, lecz musimy poprzestać na udzieleniu czytelnikom ogólnego o niej pojęcia, i być tłumaczem wrażenia jakie na zwiedzających uczyniła. Wrażenie to, trzeba wyznać, jest nadzwyczaj przyjemne, i Galicya z dumą może powiedzieć, że lepszej wystawy dotąd u siebie nie widziała. I samo bardzo szczęśliwie obrane miejsce z obszerną panoramą na okoliczne pagórki, i kształt czworoboczny 19 morgowego placu, i całość urządzenia zewnętrznego i sam rozkład budynków, wszystko to razem wzięte, na pierwszy rzut oka bardzo ujmująco oddziaływa na patrzącego.

Plac sam jest cokolwiek wzniesiony, a w najniższym punkcie wystawiona główna brama wjazdowa przedstawia rzeczywiście imponujący widok. Na prost główny gmach wystawowy, o pięciu symetrycznie wystających fasadach, z fontanną przed nimi bijącą, z zielonemi, przybranemi w kwiaty gazonami, pięknie odbija na tle masy drzew zamkniętej okolicznemi wzgórzami. Srodek gmachu zajmuje obszerny przedsionek, gdzie właśnie odbyła się uroczystość otwarcia, na jego szczycie dominuje herb królestwa Galicyi z złoconym napisem: „Rolnictwo i Przemysł“, wyżej powiewa majestatycznie krajowa flaga w towarzystwie innych mniejszych, muzyka gra hymny, huk dział jej towarzyszy, a różnorodne tłumy zwiedzających cisną się do otwartych podwoi.

Nim wejdziemy za nimi, wypada rozpatrzeć się do koła: na prawo, tuż blisko głównej bramy, stoi bardzo wdzięcznie zbudowany pawilon księcia Sapiehy, w kształcie leśnego domku, z wieżyczką nad gankiem. Domek ten jeszcze nie wykończony, jak równie i jego wewnętrzne urządzenie. Dalej posuwając się wyżej, lecz zawsze po prawej stronie, widzimy pawilon zakładów kąpielowych. gdzie Iwonicz przedstawia najwyborniej ułożoną kollekcyę wód mineralnych i otrzymanych z niej przetworów.

W głębi nieco widzimy obszerną werandę dla orkiestry, z bocznemi, odkrytemi galeryami. w których mieszczą się cukiernia i restauracya wystawowa. Przed niemi, bliżej głównego gmachu, niby cacko jakie stoi pawilon miasta Drohobycza, zbudowany przez inżyniera Berskiego, coś w stylu byzantyjskim z obszernemi arkadowemi wejściami na wszystkie strony. Za nim w głębi pokazuje się szczyt boczny pawilonu naftowego i inne drobne budynki obecnie wykończone. Pawilon miasta Drohobycza dotąd nieurządzony, choć widzieliśmy wiele bardzo pięknych rzeczy, jak przetwory naftowe, wyroby powroźnicze i zegar pomysłu p. Wasilewskiego, które warte będą obejrzenia.

Teraz z głównej bramy, minąwszy lokal mieszczący lekarza i policyę wystawową, zwrócimy się na lewo. Najprzód spostrzegamy pawilon p. Namiestnika JE. hr. Alfreda Potockiego. Pawilon ten bez żadnych krzyczących ozdób, prostotą swych form bardzo się wdzięcznie prezentuje, a mieścić będzie bogate w systematycznym porządku układające się dopiero surowce i przerobione płody rozległych majątków pana Namiestnika. Okazy leśne, umieszczone po za pawilonem, dają obraz wzorowo prowadzonego gospodarstwa leśnego, a na ośmiu kwadratowych klombach zasadzone rozsadniki różnego gatunku i wzrostu drzew dzikich jak równie i ogrodowych, mogą służyć za wzór i szkołę tego rodzaju urządzeń.

Gdy pawilon wraz z drugą po za nimi stojącą budowlą zostanie ukompletowany, powrócimy do niego przy obszerniejszem sprawozdaniu, obecnie posuniemy się dalej w tym kierunku a napotkamy akwaryum z fantastycznym trzcinowym dachem, którego zupełne urządzenie jeszcze pewnego czasu potrzebuje. Za akwaryum, zawsze w tej samej linii od głównej bramy, stoi wodociąg zaopatrujący wodą cały plac wystawy, a obok niego rozgłośna sygnałowa trąba, do której zadęcia dostarcza powietrza poruszająca tłoki wodociągowa maszyna parowa.

Idąc ztąd ku górze, mamy cały dział machin i narzędzi rolniczych, między któremi firma Claytona i Szutlewortha, najwybitniejsze zajmuje miejsce. Maszyny parowe już próbują sił swoich, młocarnie warczą, liczne siewniki, pługi. młynki, sieczkarnie, ustawiają się w szeregi, a ta rozmaitość kształtów i kolorów, obok wirującego koła wiatrakowego, dodaje całości wiele interesującego i malowniczego pozoru. Wyżej stoją bryczki, powozy i karety. kompletują się małe pawilony wystawców zagranicznych, a wszędzie ruch gorączkowy, aby jak najprędzej pokazać się publiczności w świątecznej szacie.

Teraz wejdźmy do głównego gmachu.

Na prawo spotykamy już grupy prawie ukompletowane. Okazy mebli giętych Jakóba Kohna z Krakowa przedstawiają się bardzo ponętnie, wyroby p. Bieleckiego stolarza ze Lwowa są tak piękne, że światowa wystawa nie mogła by się ich powstydzić, spółka stolarzy lwowskich wystąpiła również z piękną kolekcyą ozdobnych wyrobów. Dalej powszechną uwagę zwraca unikat fortepianu na wystawie roboty p. Wasilewskiego z Jasła. Ciekawi oglądają, próbują to prawdziwe cacko, i widać na twarzach zwiedzających przyjemne zdziwienie, że tego rodzaju instrument dało się w Jaśle wykończyć.

Nie możemy przy tej pierwszej wycieczce zwracać uwagi na wszystkie przedmioty, dlatego darują czytelnicy, że zaprowadzimy ich do grupy szkolnej bogato reprezentowanej na wystawie. Wszystkie prawie Rady szkolne powiatowe, gimnazya, szkoły realne i inne nadesłały rysunki, pisma i wyroby uczniów. Rysunki gimnazyum lwowskiego najwięcej się odznaczają a z Rad szkolnych, złoczowska może się pochlubić zręcznością wyrobów, modeli, narzędzi i sprzętów gospodarskich; pracowicie i czysto wyrobionych map dostarczyło seminaryum nauczycielskie żeńskie z Krakowa. Z działem szkolnym graniczą księgarnie lecz nie wszystkie jeszcze zdołały należycie okazy swe uporządkować.

Zbliżamy się do działu najwięcej obudzającego zajęcia widzów i kraju, do działu tak zwanego przemysłu domowego, którego urządzeniem zajmował się osobiście prezes wystawy hr. Włodzimierz Dzieduszycki. Dział ten prawie już urządzony, przenosi nas od razu w jakieś dawne czasy; wyroby garncarskiej szkoły w Kołomyi mają coś w swych okazach starożytnego, przypominając dawniejsze wykopaliska, coś konserwatywnego, do czego lud nasz czuje nieprzepartą skłonność. Dość spojrzeć na ten piec kaflowy roboty Szostopalskiego, aby podziwiać cierpliwość i talent naturalny majstra, z jakiemi on poozdobiał kafle tego pieca. Wyroby tkackie, bednarskie, powroźnicze i innych majstrów wiejskich po większej części samouków, dają niewątpliwą otuchę, że lud ten przy jakim takim kierunku, w krótkim czasie mógłby rywalizować z najlepszymi rzemieślnikami Zachodu. A dowód tego dają wyroby koszykarskie różnych szkół w okolicy Krakowa i szkoła rzeźbiarska urządzona staraniem Towarzystwa tatrzańskiego, gdzie znać już pewną wprawę i ulepszenia wskazane przez nauczyciela.

Teraz wróćmy znów do głównego przedsionka i udajmy się na lewo, gdzie na samym wstępie uderzy nas bogactwo wystawy Stowarzyszenia pracy kobiet i zakładu św. Teresy. Zdumieć się potrzeba, jak damy nasze. opiekujące się temi zakładami potrafiły zebrać tak piękną i gustowną kolekcyę wyrobów kobiecych. Najwybredniejsza elegantka znajdzie tam wszystko, czego potrzeba do jej toalety, jak również i najskromniejsza kobieta, czego konieczność wymaga. Z całą uprzejmością dozorujące tych działów panie, objaśniają zwiedzających o najmniejszych drobnostkach; widzieliśmy pyszny dywan zawieszony ponad wchodową bramą, wyroby pończoszkowe, kołnierzyki, hafty, bieliznę, a wszystko to ułożone nadzwyczaj gustownie i samo się prosi aby je obejrzeć. To też dział ten jest ciągle w oblężeniu i z chęcią powrócimy do niego, aby przekonać nasze czytelniczki, że zbytecznem jest dzisiaj a nawet grzechem przeciw patryotyzmowi, szukać gdzieś za granicą zaspokojenia swych potrzeb, kiedy tu mamy wszystko czego najwybredniejszy gust zażądać może. Szczególniejszą uwagę zwracają wyszywania ponsową bawełną konturowym sposobem, jakie nadesłano jako pracę kobiet wiejskich z Wielkopolski. Wyszycia te osób i całych grup na białym perkalu tak są dokładne, rysunek tak ściśle zachowany, że dziwić się potrzeba, jak proste kobiety tamtejsze mają tyle poczucia artystycznego.

Lecz idźmy dalej wśród lasu wielkich oszklonych gablotek z wyrobami magazynów mód, rękawiczników i innych zakładów naszego miasta. Biała kaszmirowa suknia z haftem w guście tureckim pań L. i K. Szwejżerów jest przedmiotem powszechnej adoracyi; dalej idą arcydzieła cukiernicze panów Kosteckiego, Strussa; rozolisów firmy Mikolasza, mydła Fridricha i tyle innych, których przy pierwszem oglądaniu trudno zapamiętać. Fabryki zapałek Lipschitza, Towarzystwa przemysłowego ułożone w gustowną mozajkę bardzo dobrze się prezentują. Wyroby powroźnicze, obuwia, futer, uprzęży, szkła i t. p.. tak ponętnie patrzą na przechodnia, że choć z natury swej nie mogą mieć w sobie nic estetycznego, to jednak ułożone są tak gustownie, że trudno przejść nie popatrzywszy w tę stronę.

Za to o najważniejszym dziale wystawy, o rolniczym, na ten raz nie wiele powiedzieć możemy. Dział ten mieścić się ma w drugim, równolegle za gmachem głównym zbudowanym pawilonie, lecz jak dotąd świeci jeszcze pustkami, a przynajmniej licznie rozrzucane i zawiązane woreczki ze zbożem, nie mogą zaspokoić ciekawośći zwiedzającego. W tych które już ustawiono, nie mogliśmy odszukać nic odznaczającego się wyborem ziarna P. Pańkowski profesor szkoły Dublańskiej wystawił piękną kolekcyę zbóż z Grybowa wraz z okazami kłosów; dobra hr. Lanckorońskich, p. Abłamowicza i kilka innych dopiero układają swoje produkta, zatem nie jesteśmy w stanie dać o nich rzetelnego poglądu. Zakład uprawy lnu z Gródka wystawił piękne okazy lnu, nasion i wyrobów włókna. Skład nasion p. Łuckiego, szkoła zabikowska z Poznańskiego, umiejętnie umiały ustawić całe kolekcye tego rodzaju produktów wraz z okazami łodyg roślinnych.

Dział więc rolniczy i górniczy zarazem potrzebuje kilka dni jeszcze nim się uzupełni, i nie wątpimy. że Galicya jako kraj rolniczy nie zostanie w tyle za innemi wystawcami. Stajnie na konie, bydło i ine grupy inwentarzy wiejskich stoją dotąd puste — dopiero 10 września jest pierwszy termin dostarczania ich na wystawę.

W tym samym budynku, gdzie mieści się dział rolniczy, urządzono w oddzielnej części środkowej wystawę z zakładów i dóbr Arcyksięcia Albrechta. Pod względem bogactwa wyrobów hutniczych i fabrykacyi z żelaza, wystawa ta bez wątpienia zajmuje najpierwsze miejsce na wystawie. Przy szczegółowem sprawozdaniu, i gdy już dział ten uporządkowanym zostanie — postaramy się zaznajomić czytelników z temi pięknemi wyrobami, dziś możemy tylko powiedzieć, że wystawa ich urządzona jest bardzo gustownie i zawiera kollekcyę tego rodzaju wyrobów prawdziwie wyczerpującą.

Na pierwszy raz niech będzie dosyć tej wycieczki po wystawie Lwowskiej. z której ogólne wrażenie, powtarzamy, jest nadzwyczaj pocieszające, dowodzi bowiem, że kraj nasz postępuje wciąż naprzód, czy to na drodze gospodarstwa wiejskiego czy przemysłu domowego i fabrycznego — a co się tyczy pracy naszego ludu daje niepłonne nadzieje, że jego zdolności naturalne i chęć nauki najlepsze w przyszłości obiecują rezultaty. — Wystawa obecna pod każdym względem świadczy o ruchliwej działalności narodu, który pojąwszy znaczenie postępu przemysłowego. zaczyna w niem upatrywać najlepszą drogę do dobrobytu.

TELEGRAMY GAZETY LWOWSKIEJ

Wiedeń, 8 czerwca. (*Tel. pryw.*) Deputowani polscy przybyli dotąd w małej liczbie. Z tego powodu członkowie klubu polskiego wezwali wczoraj telegraficznie nieobecnych kolegów, ażeby przybyli na posiedzenia Rady państwa.

Izba wczoraj rozpoczęła właściwą rozprawę o reformie podatkowej. Przeciw projektom zapisało się do głosu 16 mowców a za projektami 8. Wczoraj przemawiało tylko 5 mowców, trzej przeciw projektom a dwaj za projektami. Schönerer przemawiał całkiem w duchu polskiej mniejszości wnosząc przejście do porządku dziennego nad wszystkiemi projektami, ewentualnie odroczenie sprawy aż do załatwienia kwestyi ugodowej. Pierwszy wniosek został poparty przez posłów polskich, ruskich, prawicę i klub postępowy; wniosek ewentualny poparto nie tak licznie ale dostatecznie. We wtorek ciąg dalszy rozprawy.

Wiedeń, 8 września. (*Tel. pryw.*) Na podstawie ostatniego biuletynu zwycięskiego Mehemeda Alego baszy utrzymuje *N. f. Presse*, że nie może być prawdziwą wiadomość o wrzekomem obejściu lewego skrzydła rossyjskiego. o zajęciu Obertenika i zagrożeniu Bieli; *Deutsche Ztg.* mniema nawet, że wiadomość ta jest zdradą planu tureckiego,

Wiener Abendpost kreśląc sytuacyę na teatrze wojny po ostatnich operacyach Mehemeda Alego, który w tej chwili prawie zetknął się z pozycyami rossyjskiemi, mówi, że operacye te mają w każdym razie bardzo doniosłe znaczenie.

Wiedeń, 8 września. (*Tel. pryw.*) Nieporozumienia między rządem francuskim a panią Thiers w sprawie pogrzebu śp. Thiersa powstały ztąd, ze pani Thiers nie chciała na to zezwolić, ażeby ks. Broglie niósł całun i żądała, aby nad grobem przemawiał republikanin.

Wiedeń, 7 września. Do *Pol. Cor.* telegrafują z Bukaresztu 7 b. m. Dziś całkiem zastanowiono ruch towarowy na rumuńskich kolejach.

Z Belgradu telegrafują do *Pol. Cor.*: Na ponowne przedstawienie konsula angielskiego White przeciw przygotowaniom wojennym Serbii, oświadczył Risticz, że Serbia przygotować się musi na wszelkie ewentualności z powodów utylitarnych i w własnym interesie. Rumuński pułkownik Catargiu nie ułożył wprawdzie formalnej konwencyi, ale zawarł pewne stypulacye co do ewentualnego skombinowania operacyi armii rumuńskiej z operacyami armii serbskiej. Książę Izeretlow (?) jutro znowu tu przybędzie z Bukaresztu.

Bukareszt, 7 września, godzina 6 wieczór. Bombardowanie Ruszczuka zostało wczoraj o 10 rano wstrzymane, ale rozpoczęło się znowu o godzinie 3 po południu i trwało do 7. Turcy odpowiadają na ogień i bombardują Giurgewo, gdzie kule szkody wyrządzają. Dziś ogień rozpoczął się o 9 rano i trwa dotąd.

Petersburg, 7 września. Urzędowy biuletyn z Górnego Studna donosi 6 b. m. Turcy uderzyli 4 b. m. z Mirki na Łowczę, ale po 4 godzinnej utarczce zostali odparci. Tegoż dnia Turcy słabemi siłami uderzyli na Mazen pod Eleną ale także zostali odparci.

Dnia 5 września uderzyli Turcy na ruszczucki korpus rossyjski na całej linii. Główny atak skierowany był na Kazłowę i Obłanowę. Atak na Kazłowę wykonali Turcy 15 batalionami, 18 szwadronami i 23 działami. W ciągu walki wzmogły się siły tureckie. Rossyjska kolumna pod Kazłową w sile 5 batalionów i 8 szwadronów z artyleryą trzymała się mężnie, ale po sześciogodzinnej zaciętej bitwie została zmuszona do odwrotu na Ostricę ze znacznemi stratami.

Rossyjska kolumna w Obłanowie została także przez znaczne siły zaatakowana, ale odparła atak i utrzymała się na pozycyach.

Na obu skrzydłach naszej linii obronnej pod Ruszczukiem, Turcy rozpoczęli zaczepne operacye przeciw Kadikioei i Popkioei. Niewiadomo jednak, czy jestto atak formalny czy tylko demonstracya.

W Bałkanach panuje spokój. Sulejman basza organizuje swoją armię pod Kazanłykiem.

Przy zajęciu Łowczy Rossyanie stracili 1000 zabitych i rannych. Turcy ponieśli wielkie straty a 100 Turków dostało się do niewoli.

Odpowiedzialny redaktor **Władysław Łoziński.**

Odchodzą ze Lwowa.

Do Krakowa: o godzinie 11 min. 3 przed północą (pociąg pospieszny); o godz. 4 min. 40 rano (pociąg osobowy): o godzinie 4 minut 45 po południu (pociąg mieszany).

Do Podwołoczysk: (z głównego dworca): o godzinie 6 min. — rano. (pospieszny); o godzinie 10 min 37 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 11 minut 45 w południe (pociąg mieszany).

Do Podwołoczysk: (z Podzamcza): o godz. 11 minut 4 wieczór (pociąg osobowy); o godzinie 12 minut 11 w południe (pociąg mieszany).

Do Czerniowiec: o godz. 6 min. 25 rano (pociąg pospieszny): o godzinie 11 min. 25 wieczór (pociąg mieszany); o godzinie 12 min. 30 z południa (pociąg mieszany).

Do Stanisławowa: (na Stryj): o godzinie 6 minut 5 rano (pociąg nr. 1); o godz 5 minut 10 wieczór (pociąg nr. 3).

Pory niniejszego rozkładu jazdy odnoszą się do południka peszteńskiego, godz. 12 w Peszcie odpowiada godz. 12 m. 20 we Lwowie.

Dr Karcz

trudniący się od kilkunastu lat
specyalnie radykalnem leczeniem
chorób skórnych z zakażenia krwi powstałych i **wzmacnianiem sił,** skutkiem **nadużycia osłabionych,**

ordyn. w mieszkaniu przy ulicy Wałowej l. 3, **od godz. 8—10 i 2—4.**
(Także listownie przy ścisłej dyskrecyi.)

Jego **„Poradnik“** w powyższych słabościach (drugie wydanie) można nabyć u autora i w księgarniach, po cenie 1 zł. 20 ct. za egzemplarz. (4881 2—?)

Kilkanaście butelek
starego miodu
(30-letniego)
nabyć można pojedyńczo po **3 zł.** butelka w handlu
ZYGMUNTA BACZEWSKIEGO
plac Halicki. (4790 5—?)

Para koni

gniadych, miary 15$^3/_4$,
jest zaraz z wolnej ręki do sprzedania w Boryniczach, stacyi kolei Lwowsko-Czerniowieckiej (2 godzin od Lwowa).
(4895 2—2)

Fabryka tapet

G. Hoefiga, w Dreznie,
poleca szanownej P. T. Publiczności i Wysokiej Szlachcie swoje tegoroczne

obicia pokojowe

po cenach fabrycznych,
rulon (sążeń ☐) od 18 ct. poczawszy i zwyż.

Zamówienia *z Galicyi i Bukowiny* przyjmuje nasz *reprezentant* p.

N. SCHULZ
we Lwowie, ulica Pańska l. 5,
lub w razie nagłym także i my sami.

Na mocy powyższego oświadczenia, przesełam na żądanie **wzory tapet** a przy większem zamówieniu udaję się na miejsce dla łatwiejszego wykonania polecenia i dla ewentualnego zrobienia układów.

Z szacunkiem
(4942 1—6) *N. Schulz.*

Ważne dla chorych!
Prosze czytać z uwagą!

Na żądanie franko otrzyma każdy, ktoby się o wartości illustrowanego dzieła pod tyt.: **„D-ra Airy sposób leczenia naturalny“** (90 wydanie) chciał przekonać, wyciąg z takowego po polsku lub po niemiecku, bezpłatnie i franko **z księgarni nakładowej Richtera w Lipsku.** Żaden chory niechaj nie zaniecha, i niech wyciąg ten sobie przesłać każe. (4304 2—?)

Z wszech stron świata nadchodzą do nas zlecenia na tę osławioną i licznemi rycinami zaopatrzoną książkę: **D-ra Airy Metoda naturalnego leczenia.** Księgarnia nakładowa tylko z ledwością temu niezmiernemu nawałowi obstalunków zadosyć uczynić może, przeto jest zalecającem, aby każdy zawczasu w najbliższej księgarni egzemplarz z takowej sobie zamówił. Przy obstalunku zaś, chcąc wszelkiego nieporozumienia uniknąć, trzeba żądać wyraźnie: **illustrowane wydanie** 1 Mark (65 ct. w. a.) kosztujące, **z Richter's Verlagsanstalt** (księgarni nakładowej) **w Lipsku.**

Do c. k. nadwornej
Fabryki Wyrobów Słodowych
w Wiedniu,
Graben, Bräunerstrasse 8,
JANA HOFFA
liweranta dworów austryackiego, niemieckiego i saskiego.

Niniejszem pozwalam sobie donieść szanownemu Panu następujące szczegóły: Przez 6 miesięcy cierpiałem tak gwałtownie na chrypkę i kaszel, żem przez cały dzień ani godziny nie był od tego wolny. Używałem przez cały przeciąg tej słabości wszelkie możliwe środki, jednakże bez skutku. Stan choroby był tak niebezpieczny, i obawę wzniecający, że mi z rozmaitych stron radzono, bym co potrzeba zarządził, ponieważ niedożyję jesieni. Po użyciu z najlepszym skutkiem 12 flaszek piwa zdrowia z ekstraktu słodowego, tudzież bonbonów z ekstraktu słodowego, pocieszam się dziś powrotem zdrowia i błogosławię pański wynalazek, który mię uwolnił od trapiących cierpień. Powtarzając należyte podziękowanie moje, życzę, by niniejsze oświadczenie moje o uzyskanem napowrót zdrowiu ogłoszonem zostało dla dobra tego rodzaju cierpiących.

Wiedeń, 5 marca 1877.
Jan Rausch,
(3969 8—12) sługa banku handlowego, zamieszkały: VII, Kaiserstrasse 46.

Powyższe wyroby słodowe zostały także 41 razy wyszczególnione t. j.: ośm razy w roku 1876 przez nadanie patentów nadwornego liweranta (w tem mieszczą się także ponowne dowody najwyższych łask Ich C. i K. M. cesarza Austryi, cesarza Niemiec i króla Saksonii). Lekarze wszystkich krajów polecają takowe, a cierpiący używają je z przyjemnością, znachodząc w tem wzmocnienie i pokrzepienie.

Naśladowanym wyrobom brakuje potrzebnej substancyi ziół lekarskich, tudzież dotąd nieodkrytego sposobu wyrabiania fabrykatów słodowych JANA HOFFA. Prawdziwe cukierki Hoffa zawijane są w papierze niebieskim.

C. k. nadworna fabryka wyrobów słodowych
JANA HOFFA,
w Wiedniu Graben, Bräunerstrasse 8.

We Lwowie u Jakóba Beisera
i Zygmunta Ruckera.

HERBATA karawanowa
w oryginaln. paczkach
Z Moskwy, firmy: Popowych,

za funt złr.								
dawniej	3.20	3.50	4.—	4.40	5.—	6.—	8.—	10.—
teraz	3.08	3.28	3.60	4.—	4.60	5.40	7.20	9.—

poleca **A. Popławski,**
(1196 15—?) **LWÓW, ulica Hetmańska Nr. 6.**

(4690 8—50)

Maść
przeciw
hemoroidom

doktora LABICHE w Paryżu.

Maść ta nowo wynaleziona jest jedynym środkiem skutecznym przeciw hemoroidom. W krótkim czasie rozpowszechniła się w całym świecie i tysiące ludzi zawdzięcza jej swe uleczenie. Przy używaniu jej nie potrzeba żadnych środków wewnętrznych, a uleczenie następuje bezzwłocznie.

Główny skład dla Galicyi: w aptece **Z. RUKERA,** ul. Skarbkowska l. 7 we Lwowie. Cena jednego słoika 1 zł. 30 ct.
Za opakowanie pocztowe 15 ct.

„EKONOMISTA“

Tygodnik ekonomiczny, handlowy i społeczny
wychodzi od 1 czerwca b. r. co soboty.

Przedpłata miejscowa i zamiejscowa: kwartalnie 2 zł., półrocznie 4 zł., rocznie 8 zł

Każdy numer „EKONOMISTY“ zawiera: 1. **Dział ekonomiczny i społeczny;** 2. **Dział handlowy,** miejscowe i zamiejscowe sprawozdania, cenniki, telegramy handlowe, sprawozdania z targów bydła i nierogacizny i sprawozdania z wszystkich gałęzi drzemysłu i handlu; 3. **Sprawy kolejowe:** 4. **Dział finansowy,** skorowidz dywidend i repertoarz walnych Zgromadzeń, kursa telegraficzne i ciągnienia losów, obligacyj, akcyj, listów hipotecynych austro-węgierskich i zagranicznych, i 5. **Odcinek** (fejleton).

Podczas krajowej wystawy rolniczej i przemysłowej osobne sprawozdania z tejże umieszczane będą w „EKONOMIŚCIE“.

Prenumeraty najdogodniej przesyłać przekazem pocztowym do administracyi „EKONOMISTY“ we Lwowie, ulica Sykstuska l. 16. (4490 11—25)

Publiczne oświadczenie!!

Niekorzystne stosunki zmuszają nas do zwinięcia naszego magazynu we Wiedniu i do wyprzedaży całego zapasu towarów niżej cen fabrycznych.

W celu szybkiej wyprzedaży, sprzedajemy tylko po cenie

8 zł. 15 ct.

następujące praktyczne i dobre towary:

1 **zegar precyzyjny** wraz ze stosownym długim łańcuszkiem, z jednoroczną gwarancyą za dobrą jakość towaru.
1 **lampa stołowa** z przyrządem zabezpieczającym, bardzo praktyczna.
1 **obrus stołowy,** elegancki, w rozmaitych barwach, z przedniej wełny, angora.
10 **obrazów** (sztychów), kopij najsławniejszych mistrzów, któremi ozdobić można dwa pokoje.
1 **aparat** do gotowania herbaty, w którym w 2 minutach zgotować można najlepszą herbatę.
1 **figura „Terracotta“** z przyrządem na zapałki, najwyborniej wykonana, zdobi każdy stół salonowy.
1 **gra domino,** kompletna, w stosownem pudełku drewnianem.
1 **cukierniczka** z palisandrowego drzewa, z najpiękniejszą rzeźbą i zameczkiem.
1 **obcążki** z metalu pozostającego niezmiennie białym.
6 **sztuk aromatycznego mydła** zdrowia Dra Dupont.
6 **nożów** stołowych, mocno oprawionych, ze stali.
6 **widelców,** mocno oprawionych.
6 **łyżek** stołowych, c. k patentowanych, niezmiennie białych.
6 **łyżeczek** do kawy, patentowanych, niezmiennie białych.
1 **ciężka chochla,** patentowana.
1 **ciężka chochla** do mleka, patentowana.

50 sztuk razem.

Wszystkie powyżej wyszczególnione przedmioty w ilości 50 sztuk kosztują razem

tylko 8 złr. 15 ct.

Adres: **Vereinigte Export-Compagnie,**
(3030) **Wien, Burgring 3.**

Zlecenia z prowincyi uskutecznia się szybko za pobraniem pocztowem. (4882 1—10)

„Union-Bank“ przyjmuje komisyonalną sprzedaż oddanych mu towarów i udziela na takowe zaliczki.

Oleje, tłuszcze, wino i spirytus
przechowuje się na żądanie pod tymi samymi warunkami
w naszym magazynie na dworcu kolei państwowej (Staatsbahnhof).

Publiczny koncesyon. skład magazynowy
„UNION-BANK“

Stacya „Union-Bank“ Wiener-Verbindungs-Bahn.

Magazyny towarowe, rezerwoary spirytusu, składy piwniczne na oleje, wino i t. p.; c. k. ekspozytura głównego urzędu cłowego, oddziały transito, publiczny zakład do ważenia i mierzenia etc.

Specyalna taryfa należytości za przechowanie towarów
od 100 kilo, tygodniowo:

	centów		centów
Bawełna	2$^1/_2$	**Skóra**	3$^1/_2$
Bawełniana przędza	3$^1/_2$	**Maszyny gospodarskie**	3$^1/_2$
Blacha	2	**Towary fabryczne** (manufakta)	6
Towary kolonialne i materyalne	3	**Oleje**	3
Kawa	3	**Owoce suszone**	3
Żelazo surowe i w sztabach	1$^1/_2$	**Perłowa macica**	4
Skóry surowe i garbowane	3$^1/_2$	**Rzepaki suszone**	3
Len i konopie	3	**Ryż**	3
Zboże, mąka, owoce strączkowe, rzepak	1	**Trawa morska**	2
Narośl z liści dębowych (Knoppern und Valonea)	2	**Owcza wełna** w belach prasowana	2$^1/_2$
		„ „ nieprasowana	3
		Krochmal	2
		Cukier	2$^1/_2$

SPIRYTUS w rezerwoarach, od hektolitra za miesiąc 9
„ **w beczkach** „ „ „ 6
Towary złożone na wolnem miejscu, od 100 kilo tygodniowo —$^1/_2$

Przywóz i odstawa towarów uskutecznia się w każdym kierunku jak najtaniej. (3594 6—?)

Należytości manipulacyjne:

należytości magazynowe
za odbiór, wydanie towaru i wagę:
przy towarach opakowanych od 100 kilo 8 ct.
„ „ nioopakowanych „ „ „ 12 „
„ zbożu w workach „ „ „ 6 „
„ „ usypanem „ „ „ 7 „

za załatwienie opłaty cła:
przy towarach kolonialnych 1—100 kilo 25 ct.
od 100—600 „ 45 „
nad 600 kilo za każde 100 kilo 6 „
przy manufaktach za „ „ 50 „

Należytość asekuracyjna od **100** zł. zabezpieczonej wartości miesięcznie 4$^1/_2$; ryczałtowo, przynajmniej na 3 miesiące, **4%** rocznie.

Oleje, Tłuszcze, Wino i Spirytus przechowuje się na żądanie pod tymi samymi warunkami **w naszym magazynie** znajdującym się **na dworcu kolei państwowej (Staatsbahnhof).**

Przy wielkich ilościach w przechowanie wziętych towarów, udziela się stosownego **opustu.**

„Union-Bank“ we Wiedniu.

Publiczny koncesyonowany skład magazynowy „Union-Bank“.

„Union-Bank“ przyjmuje komisyonalną sprzedaż oddanych mu towarów i udziela na takowe zaliczki.

L. 16212. Ces. kr. uprzyw.



Galicyjska kolej Karola Ludwika.

Obwieszczenie.

Niniejszem rozpisuje się w drodze oferty dostawa 10.000 metrów kubicznych sosnowego drzewa opałowego, dla przestrzeni: Lwów, Brody, Podwołoczyska i 15.000 metrów kubicznych dla przestrzeni: Kraków, Lwów.

Szanownych Konkurentów zaprasza się aby dotyczące oferty najdalej do 12 września b. r. do podpisanej Dyrekcyi ruchu wnieśli.

Dotyczące warunki dostawy przejrzeć można u naczelników wszystkich stacyj.

Jako wadyum należy 5% w naszej kasie zbiorowej we Lwowie złożyć.

Przytem nadmienia się, że co do wyboru ofert, towarzystwo zupełną wolność sobie zastrzega.

Lwów, dnia 29 sierpnia 1877.

(4747 3—3) **Dyrekcya Ruchu.**

Z drukarni W. Łozińskiego, przy ulicy Czarneckiego, w domu p. Wernera, pod l. 12